Nr. 249. Kraków, Czwartek 13 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80	40	20	7
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	80	40	20	7
z dwukr.	[illegible]	45	[illegible]	7.50
w Państwie Niemieckiem	96	48	24	8
w innych państwach	120	60	30	10

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 357.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1612. — Redakcya nocna [illegible]. We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokolewskiego, ulica Trzeciego Maja 1. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy", Główna trafika w Rynku, Agencya J. Kopcsak i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 2; Biuro dzienników L. Kępczyka, ul. Jagiellońska i Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Rochsach, ulica Karola Ludwika 1. 21. — S. Sokolewski, ulica Trzeciego Maja 1. 5. — W Jarosławiu J. Szczytka. — W Tarnowie [illegible]. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż odosobnionych numerów), I., Wollzeile [illegible]. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Interpelacya polska w Sejmie węgierskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 13 czerwca.

W odpowiedzi na interpelacyę hr. Teodora Bathyany'ego (stronnictwo Karolyi'ego) w sprawie rozwiązania kwestyi polskiej oświadczył prezydent ministrów dr Wekerle przedewszystkiem, iż ubolewa, iż interpelant w umotywowaniu swej interpelacyi oparł się tylko na jednostronnych informacyach, a może uczynił to tylko w tym celu, aby umotywować rzeczy, zaszłe już po stronie polskiej, względnie usprawiedliwić stanowisko, zajęte ze strony polskiej, a dalej poddać szczegółowej krytyce postępowanie rządu niemieckiego w okupowanej prowincyi. Mowca ubolewa, że postępowanie obcego państwa, a do tego państwa z nami sprzymierzonego, zostało w taki sposób poddane krytyce na podstawie jednostronnych informacyi (Ożywione potakiwania). Jakkolwiek mogłyby być nasze sympatye dla Polaków, pozostanie faktem historycznym i nie może to być zaprzeczonem, że oswobodzenie Polski, którego sobie i my życzyli, należy zawdzięczać współdziałaniu broni naszej i broni sprzymierzonej. To jest faktem.

Co dotyczy dalszego zapytania interpelanta, **to prezydent ministrów nie może się dopatrzeć bezpośredniego związku między sprawą polską a południowo-słowiańską.** Na postawione pytanie nie może on tembardziej odpowiedzieć, iż interpelant nie powiedział, co rozumie pod kwestyą południowo-słowiańską. Dla tego też zrozumie interpelant, jeżeli mowca **na to jego pytanie nie odpowie.** My byliśmy pierwszymi, którzy wraz z naszymi sprzymierzeńcami proklamowaliśmy utworzenie państwa polskiego. Zajęliśmy stanowisko, które także i dziś **jeszcze zajmujemy, że decydujące rozstrzygnięcie o przyszłym losie państwa polskiego przysługuje narodowi polskiemu samemu.** Nie tylko rząd węgierski, ale także cały naród węgierski wita rozwój narodu polskiego i zamanifestowanie i wzmocnienie jego życia politycznego w postaci tworu państwowego. Naród węgierski daje też wyraz radości z tego powodu, że uda się też wejść w ściśle stosunki z narodem, z którym pozostawał w łączności przez całą swą przeszłość. Poza tym wyrazem sympatyi stanowisko nasze jest takie, aby nasze prawno-państwowe położenie nie doznało zmiany, abyśmy **nasze wewnętrzne sprawy bez czyjegokolwiek wmieszania się i oddziałania mogli zupełnie swobodnie sprawować** i załatwiać i, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, abyśmy mogli strzec naszych interesów.

Co do rozwiązania kwestyi polskiej wyłoniły się najrozmaitsze zapatrywania i to nie tylko w Niemczech, gdzie Niemcy oficyalne jeszcze wcale się nie oświadczyły, lecz także i u nas, jak tego dowodem jest zresztą sam interpelant, a nie mniej także wśród samych Polaków. Sprawa ta znajduje się jeszcze w tem stadyum, że **ani my, ani Niemcy nie zaznaczyliśmy jeszcze naszego stanowiska.** Nawet Polacy nie mieli sposobności jeszcze zaznaczyć swego stanowiska w tej sprawie. Wobec takiego stanu sprawy niechaj uzna Izba za rzecz naturalną, jeżeli prezydent ministrów nie oświadczy się w tej sprawie.

Co do sprawy ukraińskiej ogranicza się mowca do stwierdzenia, że traktat z Ukrainą nie został jeszcze ratyfikowany.

Po replice interpelanta Izba przyjęła odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości.

Z pola walki we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 12 bm. wieczorem: **Miejscowe walki na polu bitwy na południowy zachód od Noyon i na południe od Aisne.**

Berlin, 13 czerwca.

(Wolff). Na północ od Chateau Thierry dnia 11 bm. rano nieprzyjaciel po krótkiem przygotowaniu ogniowem pod osłoną mgły porannej **zaatakował nasze pozycye w kilku głęboko uszeregowanych falach.** Także i tutaj odparto wszystkie ataki i zadano nieprzyjacielowi krwawe straty. Nieprzyjaciel w ciągu dnia ponowił rozpaczliwe uderzenia przy użyciu świeżych sił bez jakiegokolwiek względu na straty, jednak nie udało mu się nigdzie wywalczyć sukcesu. Nasz ogień artyleryjski i przeciwataki naszej piechoty zadały nieprzyjacielowi szczególnie ciężkie straty. Większa ilość jeńców pozostała w rękach niemieckich.

Zysk w terenie od dnia 21 marca wynosi **6566 kilometrów kwadratowych,** w liczbie tej nie mieści się jednak zysk terenu w uderzeniach między Montdidier a Noyon. W porównaniu z tem koalicya w wszystkich swych wielkich bitwach nad Sommą, koło Arras i w Flandryi mogła po wielu miesiącach długich walk zdobyć zaledwie 5065 kilometrów kwadratowych. Przez ostatnie sukcesy nad Marną **liczba jeńców od dnia 21 marca wzrosła do 208.000.**

Front Oise-Aisne.

Zurych, 13 czerwca.

»Zürcher Morgenztg.« twierdzi, że z francuskich sprawozdań wojennych wynika, iż **Francuzi nie będą mogli utrzymać się na froncie Oise—Aisne.**

Compiegne w ogniu dział.

Bazylea, 13 czerwca.

»Echo de Paris« donosi, że z oszańcowanego obozu pod Paryżem odchodzą nieustannie na front nowe rezerwy.

»Temps« donosi, **że ciężkie działa niemieckie ostrzeliwują ponownie Compiègne.** Lotnicy niemieccy bombardowali drogi w lesie Compiègne. Linia kolejowa Compiègne—Attychy jest częściowo przerwana.

Paryż zagrożony.

Berlin, 13 czerwca.

»B. Z. am Mittag« donosi z nad granicy szwajcarskiej:

Wedle wiadomości, którą podaje »Depeschen-information« z Medyolanu, poważni krytycy militarni zapatrują się pesymistycznie na obecne położenie wojenne Francuzów. Położenie to staje się codziennie poważniejszem, a **Paryż jest coraz bardziej zagrożony.**

Walka artyleryi na froncie włoskim.

Frankfurt, 13 czerwca.

»Frankf. Ztg.« donosi z Bazylei:

Z frontu włoskiego dolatuje do Bazylei **huk dział w niebywałej dotąd sile.** W nocy trzeba okna zamykać, ażeby usnąć. Jak donoszą włoscy korespondenci, poza linią austryacką panuje ożywiony ruch. Wszystkie drogi zapełniono są wojskiem i transportami materyałów wojennych.

Armia austro-węgierska pod komendą Hindenburga.

Kolonia, 13 czerwca.

»Kölnische Zeitung« pisze:

Pod tytułem »Gdzie jest Austrya?« przynosi »Berliner Tageblatt« artykuł, **wyrażający się ujemnie i złośliwie o możności i sile militarnej Austro-Węgier.** Musimy te wywody nazwać fałszywymi. Jak wiadomo, **Austro-Węgry oddały całą swoją armię nad naczelną komendę Hindenburga.** Państwa centralne mają w dziedzinie militarnej jedną wolę. Co się dzieje we Francyi, lub w Belgii, albo co się nie dzieje we Włoszech — to wszystko jest dobrze obmyślane. Jeżeli armia austro-węgierska przygląda się tylko, jak włoskie dywizye odchodzą do Francyi, to jest to jedynie dowodem, że Hindenburg **do pomocy włoskiej równie małą przywiązuje wagę, jak do pomocy amerykańskiej.** Ważniejszym jest fakt, że armia austro-węgierska stoi nienaruszona, czekając na chwilę, gdy cała siła mocarstw centralnych będzie musiała wystąpić. Wstrzemięźliwość Austryi dowodzi, że **orenzywy we Francyi są tylko zapowiedzią większych wypadków, w których weźmie udział także Austrya.**

Wobec ważnych wydarzeń.

Zurych, 13 czerwca.

Włoski sprawozdawca wojenny Barzini, który rozmawiał z generalissimusem wojsk angielsko-francuskich, Fochem, ogłosił w »Corriere della Sera« pod tytułem »W przededniu ważnych wypadków« korespondencyę, która opiera się widocznie na informacyach Focha. Jak stwierdza Barzini, **generał Foch jest pełen ufności** i okazuje zupełny spokój. Następnie opisuje Barzini przybycie rezerw francuskich i powiada, że sam fakt wpłynął na ogólne położenie, zanim owe rezerwy wzięły udział w walkach. Teraz, gdy fale rezerw odpłynęły na front, okolice, które podczas ich marszu były pełne gwaru, zapadły w przerażający spokój. Wszyscy czują, że **zbliżają się ważne wypadki. Może już w najbliższym tygodniu zapadnie rozstrzygnięcie.**

O rekompensaty za zatopione okręty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 czerwca.

(Reuter). Na walnem zgromadzeniu »Imerail Maritime League« oświadczył przewodniczący Wilson, że klub we wszystkich miastach nadmorskich królestwa brytyjskiego rozwinął propagandę, celem poinformowania opinii publicznej o potrzebie włączenia do przyszłych warunków pokojowych żądania, aby nieprzyjaciele musieli wydać conajmniej taką ilość pojemności okrętów handlowych, która jest równą pojemności, zatopionej przez nieprzyjaciela w czasie wojny. Propaganda osiągnęła cel, ponieważ **rząd dał zapewnienie w tym kierunku.**

Oświadczenie Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 13 czerwca.

(Reuter). W telegramie do amerykańskiego związku robotniczego i amerykańskiego związku pracy i demokracyi oświadczył prezydent Wilson między innemi:

Przeżywamy teraz najcięższe chwile wojny. Lecz naród może żywić ufność, ponieważ daną jest pewność, że żadne intrygi nieprzyjacielskie nie zdołają podkopać naszej jedności walkami gospodarczemi i klasowemi, które chciał wzniecić nieprzyjaciel. W tych dniach doświadczenia i poświęceń robotnik amerykański godnie ponosi część pożaru narodowego.

Koalicya wobec Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 13 czerwca.

(Reuter). W Izbie gmin Lee Smith zapytał, czy między Stanami Zjednoczonymi a koalicyą nastąpiła umowa co do wmieszania się w sprawy rosyjskie i czy postanowiono udzielić Rosyi najdalej idącej pomocy gospodarczej.

Balfour odpowiedział: **Informacya o zawarciu umowy, mocą której miano się zrzec interwencyi w Rosyi nie jest zgodna z prawdą.** Rozumie się samo przez się, że **pragniemy żywo Rosyi na polu gospodarczem nieść pomoc.**

Strajk górników w Anglii.

Lipsk, 13 czerwca.

Według »Journal de Commerce« wybuchł w angielskich kopalniach węgla w Monmouthshire wielki strajk. Około 14.000 robotników strajkuje od kilku dni. Do wczoraj powiększyła się liczba strajkujących do 40.000.

Proces cara.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 13 czerwca.

»Allgemeen Handelsblad« przynosi za »Daily Express« z Petersburga wiadomość, że proces przeciw byłemu carowi, który wkrótce się odbędzie, będzie bardzo sensacyjny. Według ostatnich wiadomości z Moskwy, władze sowietów badają obecnie telegramy i listy byłego cara do panujących europejskich i naczelników państw, między innemi do króla Wiktora Emanuela włoskiego, króla Ferdynanda bułgarskiego, króla Konstantego greckiego, króla Alberta belgijskiego, do cesarza niemieckiego i prezydenta Poincaré'go.

Stan „ex lex".

Wiedeń, 13 czerwca.

»Oesterr. Morgenzeitung« donosi:

W sobotę wieczór pojawi się **oświadczenie rządu, uzasadniające dalsze odroczenie parlamentu.** Rząd oświadczy, że w myśl przyrzeczenia z dnia 4 maja br. **nie ucieknie się do paragrafu 14, lecz pozostawi stan »ex lex«,** którego rychłe zakończenie za pomocą rokowań ze stronnictwami będzie najbliższym celem rządu. Koła parlamentarne sądzą, że **stan »ex lex« przeciągnie się aż do września.**

Posłuchania u cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 czerwca.

Cesarz wysłuchał wczoraj zwykłych sprawozdań i przyjął na osobnych posłuchaniach prezydenta ministrów dra Seidlera i ministra oświaty, dra Ćwiklińskiego.

Rada ministrów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 czerwca.

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta ministrów dr Seidlera posiedzenie Rady ministrów.

Przed zwołaniem Rady Stanu.

Warszawa, 13 czerwca.

»Dziennik Wspólny« donosi:

Pierwsze posiedzenie Rady Stanu, które nastąpi, jak donosiliśmy, dnia 22 czerwca, ma odbyć się podobno w Zamku. Ceremoniał otwarcia Rady Stanu opracowuje obecnie gabinet cywilny Rady Regencyjnej.

Generał-inspektor Barth.

Łódź, 13 czerwca.

»Godzina Polski« donosi:

Lwowska »Gazeta Poranna« i »Wieczorna« w Nr. 4145 z dnia 7 czerwca br. oraz krakowski »Naprzód« z dnia 8 czerwca 1918 r. przynosza wiadomość o ustąpieniu inspektora wyszkolenia przy naczelnym dowódcy wojska polskiego generała piechoty Bartha.

Jak dowiadujemy się ze źródła autentycznego, wiadomość powyższa **jest nieprawdziwa,** jak również wszystkie we wspomnianych artykułach podane informacye.

Z mowy posła ks. Pospiecha.

Podczas rozpraw w parlamencie niemieckim nad stanem oblężenia i cenzurą wygłosił ks. Pospiech mowę, z której przytaczamy następujące wywody:

Od ostatnich rozpraw o stanie oblężenia zaszły rzeczy, które koniecznie trzeba publicznie napiętnować. Z niesłychaną bezwzględnością usiłuje rząd uniemożliwić czynność polskich towarzystw, prawo zgromadzenia zgwałcić i stłumić wszelką polityczną i narodową działalność ludności polskiej.

Na mocy rozporządzenia ministeryum wojny musieli zastępujący generałowie komenderujący pozwolić w zeszłym roku na urządzanie obchodów Kościuszkowskich. Było wiele trudności do przezwyciężenia, lecz cierpliwością, jakiej nauczyła się ludność polska w walce z nieprzychylnie mu usposobionym rządem, usunięto je. Naród polski chciał pokazać, że tak samo, jak umie spełniać obowiązki wobec państwa, umie dotrzymać i wierności swemu narodowi. A dotrzymanie wierności swemu narodowi nie jest żadnym grzechem, żadną zbrodnią. Gdy jednak chodzi o naród polski, to rzecz ma się zupełnie inaczej. Na obchodach Kościuszkowskich nie zaczepiano żadnego narodu, żadnej partyi. Śpiewano tylko te pieśni, były tylko te odczyty i deklamacye, przedstawiono tylko te sztuki teatralne, które przeszły przez cenzurę. Ale pojawił się niepowołany obrońca niemieckości na kresach wschodnich „Ostmarkenverein" i oświadczył, że obchody Kościuszkowskie są prowokacyą Niemców, zakłócaniem spokoju wewnętrznego. Tak. „Ostmarkenverein" mniemał, że wojna stłumiła wszelkie uczucia narodowe w ludzie polskim; lecz oto pokazuje się, że lud polski żyje, że po polsku czuje i myśli i że świadomość narodowa ludu polskiego mimo wojny, mimo stanu oblężenia i cenzury trwa w niezmniejszonej sile i dla tego to oburzenie, dla tego to wołanie za zakazem obchodów Kościuszkowskich. Zastępcze komendy generalne uległy parciu „Ostmarkenvereinu"; telegraficznie zakazano dalszych obchodów, udzielone pozwolenia cofnięto. Osiągnięto zakaz obchodów Kościuszkowskich, lecz nie udało się stłumić świadomości narodowej ludu, wytępić w sercu ludu polskiego miłości do swego bohatera narodowego. (Bardzo słusznie u Polaków). Przeciwko myślom, uczuciom i przekonaniom nie można walczyć ustawami wyjątkowemi. (Bardzo słusznie u Polaków, centr. i soc.).

Panowie! Dzisiaj przypada 100 rocznica śmierci polskiego generała Dąbrowskiego, twórcy sławnych legionów polskich. Aby uczcić pamięć bohatera narodowego, utworzył się z polecenia Rady narodowej komitet, który wydał do narodu odezwę i zawezwał go do uczczenia pamięci bohatera narodowego. Nagle otrzymał przewodniczący Rady narodowej od prezydenta policyi w Poznaniu pismo, w którem mu doniesiono, że publiczny obchód jest zakazany. Wobec tego rozporządzenia komitet się **rozwiązał,** wydawszy przedtem odpowiednią odezwę. Znowu uległ rząd wpływom „Ostmarkenvereinu". Nie próżno podburzały żywioły hakatystyczne przeciw obchodom Kościuszkowskim i podniecały niemiecką opinię publiczną. Artykułami tendencyjnemi i korespondencyami w gazetach alarmowano opinię niemiecką.

Hakatystyczni posłowie nawoływali z trybuny Sejmu pruskiego do obrony przeciwko „arogancyi polskiej". W osobnej broszurze dowodzono łatwowiernemu czytelnikowi niemieckiemu dążności rewolucyjne i zbrodnię, jakiej Polacy chcieli się dopuścić wobec państwa pruskiego. A na czem polegała ta zbrodnia? Na tem, że naród polski w godny sposób chciał uczcić pamięć swego bohatera narodowego. To, co u innych narodów jest rzeczą samą przez się rozumiejącą, naturalną, uważa się nawet za obowiązek, to poczytuje się narodowi polskiemu za zbrodnię. Władza uległa parciu hakatystów. Uroczystości nie można obchodzić na zewnątrz. Lecz miłości i czci do Dąbrowskiego nie można wyrwać z serca ludu polskiego. Takie zakazy mają dla nas tę dobrą stronę, że jednoczą naród polski i podniecają do pielęgnowania i szanowania, do ochrony i obrony narodowych ideałów.

I tak widziano jedność narodu polskiego, gdy dotknął go nowy cios, a mianowicie rozwiązanie polskich związków skautowych przez zastępczą komendę generalną. Bez różnicy partyjnej i bez różnicy zapatrywania politycznego cały naród polski zaprotestował przeciwko krzywdzie, jaką mu wyrządzono. Powiedziano, że w interesie bezpieczeństwa publicznego wydano to rozporządzenie i rozwiązano polskie związki skautowe; lecz naród polski widzi w tem powrót do starych praktyk systemu pruskiego.

Jónas Jónasson.

Głód.

(Z islandzkiego przeł. J. K.)

Słońce zachodziło właśnie za górami wznoszącemi się powyżej Vad. Niebo było czyste, bez chmurki, a jednak coś w rodzaju mglistej zasłony osnuło cały widokrąg. Przez całe lato tak było, o ile słońce się pokazało; podobnież było i minionej zimy, oraz poprzedniego lata. Atmosferę przepełniały trujące, siarkowe wyziewy; blask słońca nie był biały, jak bywa zwykle, lecz brunatno-czerwony raczej, a samo słońce patrzącemu z ziemi wydawało się, niby gasnące w odległości światło tranowe.

Okolica przedstawiała smutny widok. Tu i ówdzie napotkać można było jakiegoś pieszego wędrowca, zresztą, w którą stronę zwróciło się oko, w góry czy w niziny, mało się widziało żyjących istot. Tylko dżdżowniki ciągnęły od czasu do czasu gromadami, spuszczały się, nazbierały trochę odłamków gałązek i znów uniosły się wyżej — wszystkie leciały razem, w jednym kierunku, jednaką krzywą linią, a potem też razem spuszczały się na pagórek, w tym samym, co poprzednio, porządku, jak i dziś robią.

Samotny kruk zawisł w powietrzu i rozglądał się za czemś do jedzenia, lecz nic takiego nie było — potem nagle spuścił się na krzak, rosnący na skalnym brzegu, aby głód zaspokoić bodaj paru nędznemi jagodami. Pojedyncze stada dzikich kaczek z krzykiem latały wysoko, tworząc klin: wyprawiły się szukać łagodniejszego klimatu, niż ten, w którym przebywały.

Zresztą panowała melancholijna, grobowa cisza. Zdało się, jakoby cała okolica, nawet kraj cały, przytłoczone były straszną ciężką zmorą, której owładnęła niemi tak, że się nie mogły otrząsnąć.

Zmora ta istniała rzeczywiście, straszniejsza od wszystkich innych plag, gnębiących Islandyę, poza handlem monopolowym i zamarzniętem morzem.

Zmorą tą, przygniatającą Islandyę, był deszcz popiołu i zagłada, które sprowadzał wybuch wulkanu, niszczący niemal wszystkie środki żywności Islandczyków, wiodąc ze sobą głód.

Było to, jak powiedzieliśmy, pod wieczór, a słońce miało się ku zachodowi, Bjarni z Vad zajęty był koszeniem skąpej trawy, do czego najął go na dwa dni jego sąsiad. Jako zapłatę za pracę otrzymać miał dwa razy dziennie jakiś posiłek. Sąsiad jego znajdował się w tak dobrych warunkach, iż posiadał krowę i sześć owiec, mógł więc sobie i swoim ludziom na śniadanie dodać trochę mleka do mchu islandzkiego. — Prócz tego czasem złowił nieco ryb w morzu i trochę ich mógł użyć na drugi posiłek dzienny. Na owe czasy nazywało się to zamożnością.

Bjarni nie był sam na świecie. Miał żonę i dwoje dzieci, z których starsze miało czwarty rok życia. Posiadał też młodą krowę, która miała się ocielić z początkiem zimy.

Ale do tego czasu brakowało jeszcze pełne trzy tygodnie, a on nie miał nic do jedzenia. Ostatnie dni żył z rodziną tem, co otrzymał za koszenie trawy.

Gdy słońce zachodziło, podniósł głowę. Zdawało mu się, że skosił już wszystko, co było do skoszenia na mokradle i może pójść do domu. Lecz rozejrzał się jeszcze raz — pozostało kilka krzaczków wyczyńcy, które jeszcze można było skosić, lecz taki był zmęczony, że ledwie się trzymał na nogach.

Pomimo tego raz jeszcze się przemógł i zabrał się do wyczyniec, póki nie padły wszystkie, potem dopiero zabrał kosę, osełkę do ostrzenia i powlókł się ku domowi.

Pod drzwiami spotkał się z sąsiadem, któremu zwrócił narzędzia.

— Miałbym jeszcze prośbę do ciebie Arni, wygódź mi drobnostką, bodaj połowę rybki, abym mógł osuszyć łzy moich biednych dzieci za powrotem do domu.

— Niemożliwe, kochany, sam bowiem mam jeszcze tylko dwie ryby, nic poza tem. Ach, strasznie jest żyć w tych czasach.

— Ale ja nic nie mam wcale! Wspomóż mnie jeszcze ten raz jedyny. Może dopomogą mi dobrzy ludzie aż do ocielenia się naszej krowy — nie mamy co do ust włożyć.

— Nie, nie, musisz się zwrócić gdzieindziej. pomogłem ci przez dwa dni, teraz niech inni też coś zrobią dla ciebie, ja już nie mogę.

— Czyż rzeczywiście nie możesz? Chociaż jeden mały, malutki kęsek!

— Dobrze — a komuż go odjąć? — odparł Arni — głodnym jak twoje, dzieciom? Ale zaczekaj chwilę...

To mówiąc odebrał od niego narzędzia i zaniósł je do izby. Tymczasem Bjarni usiadł na progu, wsparł głowę na ręku i westchnął ciężko.

Po krótkiej chwili wrócił Arni, niosąc w ręku dwa kawałki ryby, widocznie z dość dużej sztuki. Podał je Bjarniemu i dorzucił szorstko:

— Masz, to osuszy im łzy dzisiejszego wieczoru, ale żebyś mi więcej po nic nie przychodził.

Bjarni się zerwał, chwycił kawałki ryby, jak najdrogocenniejszy dar, ucałował dwukrotnie sąsiada i błogosławił go, aby mu to Pan Bóg wynagrodził stokrotnie. Poczem pospieszył do żony i dzieci.

W mieszkaniu ich od pierwszego rzutu oka poznać było, że właściciele znali i lepsze czasy; brudni, obszarpani nie byli, tylko wychudli, o ziemistej cerze. Na wszystkich twarzach znać było piętno głodu.

Gdy Bjarni wchodził do sieni, usłyszał wewnątrz płacz i łkania. Właśnie dzieci prosiły o coś do jedzenia, a matka nie miała im co dać. Sama we łzach usiłowała je utulić w płaczu, przyrzekając, że niebawem wróci ojciec i przyniesie coś zapewne.

W tej chwili wszedł rzeczywiście z kawałkami ryby w ręku. Dzieci skoczyły, wyrywając mu je z ręki, lecz matka odebrała im je szybko, usiadła na łóżku i zaczęła jeden kawałek rozdzielać. Skórę zjadła sama i wyssała płetwę.

Bjarni stał w milczeniu i przypatrywał się dzieciom. Zjadały one skąpe danie szybko, łakomie, a twarzyczki ich chude, wynędzniałe, rozpromieniły się zadowoleniem i radością.

C. d. n.

Kronika warszawska.

Delegat z Kaukazu. — Nowy radny. — Akademia w uniwersytecie. — Powrót lekarzy. — Komunikacya pocztowa z Rosyą. — Bezrobocie służby miejskiej).

Przybył do Warszawy p. Zygfryd Kietrowski, delegat organizacyi polskich na Kaukazie.

Wskutek złożenia mandatu radnego m. st. Warszawy przez dra Rząda, na jego miejsce wszedł do Rady miejskiej, p. E. Peretz, jeden z przywódców t. zw. »żydów niezawisłych«.

W niedzielę ubiegłą odbyła się w uniwersytecie uroczysta akademia w celu uczczenia rocznicy 3-go Maja. Obchód ten nie mógł się odbyć w swoim czasie z braku woźnych w wyższych uczelniach.

W auli zgromadziła się liczna publiczność, oraz przedstawiciele naszych władz państwowych: minister oświaty Ponikowski, minister sprawiedliwości Higersberger, szef szkół wyższych Łukasiewicz i inni.

Pierwszy przemówił rektor uniwersytetu, prof. Kostanecki, witając obecnych, a m. in. rektora lwowskiego uniwersytetu prof. Twardowskiego. Mowca zapoznał słuchaczów z abstrakcyjnym i bardzo interesującym projektem konstytucyi dla Polski, napisanym przez Jana Jakóba Rousseau. Po nim zabrał głos stud. prawa, Stefan Lenartowicz, który omówił projekt Staszica Konstytucyi trzeciego Maja.

Ostatni wreszcie zabrał głos prof. Dębiński. Przeprowadził on subtelną analogię między projektami Roussau'a i Staszica, poczem nawiązał swe słowa do akcyi Dąbrowskiego i chwili bieżącej...

Słuchacze dziękowali za wszystkie przemówienia gorącym oklaskiem i opuszczano aulę pod wrażeniem podniosłym i krzepiącym.

Wobec powrotu z Rosyi lekarzy polskich, rozpocznie się obsadzanie wakujących posad lekarskich w szpitalnictwie i różnych instytucyach filantropijnych. Z braku lekarzy wiele posterunków lekarskich czasowo było obsadzone przez studentów medyków. Obecnie wymówiono posady tym ostatnim z wypłatą pensyi za trzy miesiące.

W gmachu pocztowym, przy Placu Wareckim wywieszono zawiadomienie następujące:

»Z dniem 9 b. m. otwarta została komunikacya pocztowa z republiką rosyjską z wyjątkiem Ukrainy i odłączonych od Rosyi państw pogranicznych. Dozwolone jest wysyłanie kart pocztowych i otwartych listów zwyczajnych i poleconych, jak również zwyczajnych listów do jeńców. Można pisać w językach niemieckim, rosyjskim, polskim lub węgierskim. Adresy w języku rosyjskim muszą być powtórzone łacińskiemi literami. Należy podawać gubernię danej miejscowości. Opłata za kartę pocztową wynosi 10 fen., za list do 20 gr. — 20 fen., za każde następne 20 gr. po 10 fen., za polecenie dopłaca się 20 fen. Przyjmowanie korespondencyi odbywa się jedynie przy okienku Nr 2.

Bezrobocie niższej służby objęło również wydział zdrowia publicznego. Strajkują: oddział przewozu chorych zaraźliwych, zakład desinfekcyjny, ruchome oddziały desyinfekcyjne, zakłady kąpielowe i miejski zakład spalania śmieci. Pomimo zapewnień i przekonywania ze strony zarządzającego wydziałem, że strajk ten jest nie ludzki i solennego zapewnienia, że pracownicy wydziału zdrowia publicznego bez strajku, automatycznie osiągną tę sumę podwyżki, którą ewentualnie przyzna magistrat, pracownicy do pracy nie powrócili i dopuścili się teoru. Dokonano napadu na pracowników zakładu kąpielowego przy ulicy Stawki i ciężko ich pobito, oraz wyrzucono mutry z karetek do przewozu chorych. Z pomocą wydziałowi zdrowia przyszli ochotnicy milicyanci i felczerzy, nadesłani przez władze niemieckie, dzięki czemu uruchomiono przewoz chorych. Kilka zakładów kąpielowych rozpoczęło swe czynności. Desinfekcya i zakład spalania śmieci są nieczynne.

Kronika.

Kraków, 13 czerwca.

REFORMA STATUTU MIEJSKIEGO. W przyszły piątek, 21 b. m., o godzinie 6 popołudniu odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie komisyi statutowej, na której subkomitet statutowy złoży sprawozdanie w sprawie reformy miejskiej ordynacyi wyborczej. Z powodu technicznych trudności przy powielaniu na maszynach czterech alternatyw podziału miasta na okręgi, posiedzenie komisyi wcześniej odbyć się nie może.

TRZECIA ROCZNICA SZARŻY POD ROKITNĄ. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem w kościele św. Krzyża odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo, jako w trzecią rocznicę słynnej szarży ułanów polskich pod Rokitną. Nabożeństwo w asystencyi duchowieństwa odprawił ks. proboszcz Mikulski. Kościółek był wypełniony publicznością. W nabożeństwie wzięły udział rodziny poległych i uczestników walki pod Rokitną, grono b. ułanów z 2 pułku, wreszcie młodzież szkolna.

B. LEGIONIŚCI W KRAKOWIE. Dowiadujemy się, że w tych dniach przyjeżdża do Krakowa 850 oficerów i żołnierzy legionowych, którzy będą potrzebowali wydatnej pomocy społeczeństwa, szczególnie przez dostarczenie im odzieży.

APROWIZACYA MIASTA. Komisya aprowizacyjna wspólnie z Radą gospodarczą odbędą posiedzenie w piątek, dnia 14 b. m., o godzinie 6 po południu w magistracie krakowskim. Na posiedzeniu prezydent Fedorowicz zda sprawę z rezultatów konferencyj. odbytych w Wiedniu u prezydenta ministrów, oraz w zakładzie dla wyżywienia ludności. Nadto przedmiotem obrad będą bieżące sprawy aprowizacyjne.

O WYBÓR ZAWODU. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Rollego odbyła się konferencya dyrektorów i dyrektorek krakowskich szkół wydziałowych w sprawie zaprowadzenia statystyki co do wyboru zawodu przez młodzież, kończącą te szkoły.

R. m. Ostrowski przedstawił zebranym doniosłość wpłynięcia na młodzież w tym duchu, by wybierała przedewszystkiem **zawody praktyczne, a więc rękodzieła, przemysł i handel.**

Wojna spowodowała ubytek kandydatów do tych zawodów, gdyż stosunki tak się ukształtowały, że zawody niekwalifikowane są na razie najlepiej popłatne. Należy jednak już teraz zwracać młodzieży uwagę na to, że stosunki te są tylko przejściowe i po wojnie zupełnie się zmienią, a z drugiej strony zachodzi niebezpieczeństwo, że po wojnie, gdy rękodzieło, przemysł i handel będą miały świetne widoki rozwoju, braknie właśnie w tych zawodach należycie uzdolnionych młodych sił.

Nakoniec rozdano dyrektorom i dyrektorkom odpowiednią ilość »kwestyonaryuszów«, celem wypełnienia ich przez młodzież, opuszczającą szkoły, a materyał, stąd powstały, przesłanym zostanie krajowemu Patronatowi popierania rękodzieł i przemysłu.

RUCH OSOBOWY NA KOLEJACH GALICYJSKICH był niejednokrotnie przedmiotem dyskusyi w prasie ze względu na ogromne przepełnienie we wszystkich pociągach kolejowych tak osobowych, jak i pospiesznych. Trudno opisać ścisk, jaki nieraz panuje na niektórych większych stacyach węzłowych przy pociągach, gdzie często połowa podróżnych pozostaje z braku miejsca, czekając na najbliższy pociąg. Podróż odbywa się zwykle na korytarzach wagonów w postawie stojącej, gdyż o miejscu do siedzenia niema mowy. Te wszystkie braki kolejowe były przedmiotem gorącej dyskusyi na poniedziałkowem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. W drugiej połowie czerwca b. r. odbędzie się w Wiedniu posiedzenie państwowej Rady kolejowej, w którem wezmą także udział delegaci Izby przemysłowej krakowskiej. Zgłosili oni na to posiedzenie szereg wniosków, między innymi: 1) O zaprowadzenie drugiej pary pociągów osobowych na linii: Sucha—Skawce—Trzebinia—Siersza Wodna.

2) O zaprowadzenie dalszej pary pociągów osobowych lub przynajmniej o zaprowadzenie przewozu osób przy jednej parze pociągók ciężarowych na linii: Tarnów—Stróże—Nowy Sącz—Orlów, względnie Kraków—Skawina—Chabówka—Nowy Sącz—Orlów.

3) O prowadzenie wagonu turnusowego I. i II. klasy między Krakowem a Lwowem przy pociągu pospiesznym numer 7, odchodzącym z Krakowa o godzinie 6.15 rano.

4) O prowadzenie pospiesznych pociągów dziennych Nr 1 i 2 między Wiedniem a Lwowem.

5) O zmianę rozkładu jazdy pociągu Nr 1316 na przestrzeni Żywiec—Dziedzice, celem uzyskania lepszych połączeń dla linij podkarpackich z linią główną Wiedeń—Kraków—Nowy Sącz.

6) O wydanie stosownych zarządzeń, celem zapobiegania przepełnieniu pociągów osobowych i udręczeniom, na jakie wystawieni są obecnie podróżni cywilni przy tych pociągach.

POGRZEB S. P. STAN. KOROLEWICZA, kierownika starostwa w Borszczowie, odbył się wczoraj o godz. 6 po południu z kaplicy cmentarnej do grobu rodzinnego. Oprócz rodziny ś. p. zmarłego, w pogrzebie wziął udział szef prokuratoryi, dr Czyszczan, koledzy ze starostwa krakowskiego, podgórskiego i w Kolbuszowej, przedstawiciele władz miejscowych, liczne grono przyjaciół i znajomych.

Jesteśmy proszeni przez rodzinę o zaznaczenie, że ś. p. st. Korolewicz zmarł skutkiem udaru serca.

Z UNIWERSYTETU. Marek Gatty-Kostyál, magister farmacyi, rodem z Bochni, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii. — Stanisław Konecczny, absolwent uniwersytetu wiedeńskiego, rodem z Krakowa, i Adolf Korngold z Gorlic, obaj kandydaci adwokaccy, otrzymali stopień doktorów praw.

KRAKOWSKIE KOŁO ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW BANKOWYCH i KAS OSZCZEDN. zwołuje na dzień 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem do sali Rady powiatowej (ulica Pijarska) zgromadzenie urzędników bankowych za zaproszeniami, celem naradzenia się nad ciężkiem położeniem gospodarczem i obmyślenia środków, zmierzających do poprawy ciężkich warunków bytu urzędników bankowych.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. Od 26 z. m. do 16 b. m. zanotowano w miejskim Urzędzie zdrowia następujące wypadki chorób zakaźnych wśród ludności cywilnej: płonicy 5, błonicy 4, tyfusu brzusznego 3, czerwonki 4, w tem 1 wypadek śmiertelny, choleryny 6, w tem 3 wypadki śmiertelne, jaglicy 1, róży 1.

U wojska zanotowano w tym czasie: płonicy 3 wypadki, błonicy 2 (śmiertelne), 1 tyfusu plamistego, czerwonki 13, 1 ospy, 3 róży, w tem 1 wypadek śmiertelny.

Z SALI SĄDOWEJ. Rozpoczęta wczoraj rano rozprawa przeciwko robotnikom Janowi Chlebdzie i Henrykowi Przybylakowi o zbrodnię rabunku, została odroczoną, ponieważ nie stawiło się dwóch głównych świadków, a obrona zażądała zawezwania nowych świadków.

Dzisiaj pod przewodnictwem radcy Franic'a rozpoczęła się ponownie rozprawa przeciwko 18-letniemu St. Wronie, b. woźnemu w jednym z tutejszych banków, który przywłaszczył sobie obligacye pożyczki węgierskiej z kuponami i talonami wartości 10 tysięcy koron, pozostawione do odbioru przez klienta. Nadto Wrona miał dopuścić się paru drobnych kradzieży. Broni adw. Dr Schreiber, oskarża prokurator dr Sozański.

Dzisiaj także miała się odbyć rozprawa przeciwko Piotrowi Gibasowi o zbrodnię kradzieży, lecz oskarżony już poraz trzeci z rzędu nie stawił się na rozprawę. Zarządzono aresztowanie Gibasa.

WANDALIZM. We wtorek w południe jakiś chłopiec wszedł przez ogrodzenie na klomb przed teatrem imienia Słowackiego w Krakowie i wyciął piękny liść palmy. Zobaczywszy to plantowy, puścił się za uliczników w pogoń i ujął go, chcąc oddać go w ręce policyi. Nagle zebrały się tłumy publiczności, która usiłowała odbić chłopca z rąk plantowego. — Dopiero policyant numer 344 uspokoił tłum, zabierając chłopca na inspekcyę policyi. Oburzającą jest rzeczą, że publiczność w takich wypadkach zamiast iść na rękę plantowemu, przeszkadza mu przy karaniu szkodników.

WŁAMANIE. Do sklepu Dawida Schreibera, przy ulicy Floryańskiej I. 32, włamali się wczorajszej nocy nieznani sprawcy i skradli towary jedwabne wartości 40.000 koron. Włamywacze weszli do sklepu tylnemi drzwiami, które rozbili.

ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA POD KOŁAMI TRAMWAJU WE LWOWIE. Tramwajem, idącym od kawiarni wiedeńskiej do parku Kilińskiego, jechał onegdaj przed południem żołnierz 41 pp., Majer Muschel. Na ulicy Zyblikiewicza, u wylotu ul. Mikołaja wyskoczył z tramwaju i, chcąc wyprzedzić wóz, rzucił się przed siebie, by dostać się na drugą stronę. Wobec tego jednak, że wóz był w pełnym biegu, uderzył przebiegającego Muschla siłą rozpędu w głowę zabijając go na miejscu. Na miejscu wypadku zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, które uniemożliwiły ruch tramwajowy. Jakkolwiek dano znać stacyi ratunkowej, wóz nie przyjeżdżał przez kilka godzin. Tłumy przechodniów zatamowały ruch tak, że przez kilka godzin ani przejść, ani przejechać ul. Zyblikiewicza nie było można.

Z Królestwa Polskiego.

PIOTRKÓW. Na posiedzeniu Rady miejskiej postanowiono nie zezwalać właścicielom domów na podwyższenie komornego więcej, niż o 15 do 20 procent.

Nacyonaliści żydowscy z Piotrkowa zwrócili się do ministerstwa oświecenia publicznego o pozwolenie na otwarcie 8-klasowego gimnazyum żydowskiego imienia dra Leipunera.

TAJEMNICZA ZBRODNIA W WARSZAWIE. W poniedziałek dzieci, bawiąc się na łące w pobliżu b. rogatek Petersburskich i plantu kolei Nadwiślańskiej, znalazły w trawie odciętą ludzką rękę. Delegowani na miejsce funkcyonaryusze milicyi znaleźli i drugą rękę, a niebawem dwie ludzkie nogi. Ręce są obcięte widocznie toporem do łokcia, a nogi do kolan. Nogi były związane mocnym sznurkiem, zapewne jeszcze za życia ofiary. Ręce i nogi należały do jakiejś świeżo zamordowanej kobiety. Sądząc z pozorów zewnętrznych, zamordowana musiała pochodzić ze sfery zamożnej. Istnieje przypuszczenie, że zbrodniarz, czy też zbrodniarze, wioząc pociągiem poćwiartowane zwłoki, wyrzucili je oknem do Wisły, przyczem rąk i nóg nie zdążyli rzucić z mostu, porzucili je więc na łące. Znalezione kończyny przesłano do prosektoryum.

Ze świata.

LOSY LEGIONISTÓW-KRÓLEWIAKÓW. Jak donosi korespondent „Kuryera Lwowskiego", przed kilku dniami zwinięto już zupełnie obóz w Taraczkeez, a internowanych tam legionistów, poddanych Królestwa Polskiego, przetransportowano do większego obozu w Bustjahaza. Oficerowie mieszkają na wolności, poza zarakami, żołnierze w barakach. Obostrzenia istnieją dalej. Nie wolno im się wydalać poza druty pod surowemi następstwami. Pozbawiono ich tego, co mieli w Taraczkeez, t. j. wychodzenia na wieś dla czynienia zakupów. Wskutek tego cierpią w obozie głód. Proszą, by im nadsyłano produkty spożywcze. Los oficerów Królewiaków jest znośniejszy, mieszkają bowiem na wolności, nie otoczeni drutami w barakach, lecz na wsi w Bustjahaza.

O MORATORYUM W GALICYI. Z Wiednia donoszą do »Czasu«: Wczoraj w ministerstwie sprawiedliwości odbyła się konferencya w sprawie moratoryum galicyjskiego. Wzięli w niej udział wszyscy delegaci galicyjscy, którzy byli onegdaj na konferencyi wstępnej u ministra Twardowskiego, oraz imieniem Koła polskiego posłowie: dr Gross, dr Steinhaus, a oprócz tego obecny był delegat ministerstwa skarbu, oraz zastępcy Izb handlowych z Wiednia, Berna, Pragi i Liberca, zastępcy »Kreditereen Verein« i »Kassa und Giro Verein«. Przebieg konferencyi był zadowalający, a rząd traktuje życzenia delegatów polskich przychylnie. Istnieje uzasadniona nadzieja, że moratoryum galicyjskie z małemi zmianami zostanie przedłużone jeszcze na pół roku.

POŻAR POD OŁOMUŃCEM. W dniu 11 b. m. wybuchł wielki pożar w Chwałkowicach pod Ołomuńcem. Pastwą ognia padły drewniane baraki. Mieszkańcy sąsiednich gmin zostali ewakuowani i umieszczeni pod gołem niebem ze względu na grożące niebezpieczeństwo wybuchu w sąsiednich składach amunicyi. Na szczęście zniszczeniu uległ tylko magazyn z rakietami i drewniane baraki.

DLA PALĄCYCH. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Kierownictwo zarządu tytoniowego udzieliło dziennikarzom wyjaśnień w sprawie karty tytoniowej. Radca ministeryalny Dorre oświadczył, że do końca przyszłego roku nastąpi zupełny brak cygar. — Cośkolwiek pomyślniej przedstawia się sytuacya co do papierosów. Od 15 czerwca począwszy trafiki będą sprzedawały wojenną mieszankę do fajek, która się będzie składała z 40 proc. liści bukowych, 40 proc. chmielu i 20 proc. tytoniu »Virginia«.

ARRIGO BOITO, kompozytor rozgłośnej opery „Mefistofeles", autor wielu librettów oper Verdiego, umarł w Medyolanie w 76 roku życia.

MIANOWANIA. »Wiener Zeitung« ogłasza: Cesarz nadał radcom sądu krajowego w Krakowie: Kazimierzowi Witkowskiemu, drowi Kazimierzowi Marowskiemu i Stanisławowi Wyrobkowi tytuł i charakter radców sądu krajowego wyższego z uwolnieniem od taksy.

OSTATNI WYRAZ HUMORU I DOWCIPU sytuacyjnego, stanowi niedościgniona wprost 3-aktowa komedya najnowszego programu popularnego kinoteatru »Sztuka« przy ul. św. Jana pod tytułem: »Awantura filmowa«. Treścią jej są najrozmaitsze przygody towarzystwa filmowego, dokonującego zdjęć kinematograficznych na placu boju i ratującego się w końcu z niewoli bajecznie obmyślanym podstępem. — Główną rolę w »Awanturze« odtwarza jedna z najlepszych obecnie w świecie artystek filmowych, Magda Sonja. Drugiej części programu dopełnia prawdziwie artystyczny dramat 3-aktowy »Zbłąkana miłość«. 6663

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We czwartek, dnia 13 b. m.: Cykl L. Rydla: »Na zawsze« L. Rydla.

ZMARLI:

Inżynier Leon Goebl, porucznik przydzielony do komitetu technicznego w gubernatorstwie lubelskiem, zginął tragiczną śmiercią podczas jazdy samochodem na Ukrainie. Ś. p. Leon Goebl był Krakowianinem. Po ukończeniu studyów technicznych za granicą, przeniósł się do Rosyi, gdzie, dzięki swoim zdolnościom technicznym, został dyrektorem fabryk putiłowskich, a następnie powołano go do Tokio, gdzie mianowano go kierownikiem trustu stalowego. Z chwilą wybuchu wojny, przybył do kraju, gdzie, jako dzielny technik, a zarazem komercyonalista, oddawał wielkie usługi tak krajowi, jak i państwu. Gorący patryota snuł na przyszłość szerokie plany dla uprzemysłowienia i gospodarczego odrodzenia kraju, niestety, śmierć tragiczna położyła kres młodemu jego życiu. Zmarły liczył 36 lat, był szwagrem prezydenta miasta Krakowa p. Jana Kantego Fedorowicza. Przeniesiony z Krakowa do Lublina, brał żywy udział w zorganizowaniu tygodnika: »Wiadomości Gospodarcze«, które zasilał bardzo cennymi artykułami. Przez śmierć ś. p. Leona Goebla poniósł kraj nasz wielką stratę.

Operetka.

»Wieszczka karnawału« (»Faschingsfee«). Operetka E. Kalmana.

Emeryk Kalman, kompozytor »Manewrów jesiennych« i »Księżniczki czardasza«, zdobył sobie wymienionymi utworami taką popularność, że każda nowa jego operetka ma z góry utorowaną drogę do powodzenia. Osiągnęła je też wstępnym bojem na scenach wiedeńskich i budapeszteńskich »Wieszczka karnawału«, która z kolei zabłądziła na naszą scenę. Charakter muzyki Kalmana jest tak typowy, jak i Lehara. — Podkładem jest melodya ludowa i rytm czardasza. Te czynniki, umiejętnie wprowadzone, zdecydowały o powodzeniu »Księżniczki czardasza«, a że występują one w pełnej mierze i w »Wieszczce karnawału«, której libretto jest typowo banalne i niedorzeczne, więc powodzeniu jej u nas nie stanąć nie mogło na przeszkodzie.

Egzotyczna ks. Marya Aleksandra, zaręczona z pewnym wysokim arystokratą, zaplątuje się w miłosną awanturę karnawałową w knajpie artystycznej. Poznaje tam młodego malarza Ronaia i oddaje mu serce. Wskutek intrygi następuje chwilowe zerwanie między kochającą się parą, konieczne ze względu na wątek, i rozwiązanie konfliktu w akcie trzecim, który kończy rzecz małżeństwem między księżną a malarzem, co ułatwia szlachetny eks-narzeczony książę (...), poznawszy, że serce księżnej skłania się ku Ronaiowi.

Muzyka ma charakter przeważnie węgierski. Od uwertury do finale rozlegają się bez ustanku teskne melodye cygańskie lub zadzierzysty rytm czardasza we wszelakich formach i kombinacyach, ujęty w zaokrągloną rzeczną całość o charakterze jednolitym. Rytmika i faktura operetki, mimo szablonu, gładka, a role efektowne i popisowe. Bohaterką wieczoru najgoręcej oklaskiwaną była p. Miłowska w partyi księżnej-wieszczki, śpiewanej i granej z właściwym naszej ulubienicy temperamentem. — P. Miller, wybornie usposobiony, śpiewał Ronaia z werwą i przejęciem, zbierając rzęsiste oklaski. — W partyi Huberta p. Mitowicz rozwinął swój zwykły humor, upodobniając tę postać do wielu innych w tych samych utrzymanych ramach. Bardzo dobrą w roli chórzystki Lori Aschenbrenner była p. Harasimowiczówna. P. Lelewicz, przywitany oklaskami w roli hr. Mireckiego, grał z właściwym sobie humorem, a p. Karasiński stworzył arcyzabawną groteskową figurę w roli Czecha malarza Lubińczka.

Liczne, doskonale aranżowane tańce, starannie przygotowana część dekoracyjna, żywe tempo gry, przyczyniają się niezawodnie do powodzenia operetki, która na wtorkowej premierze osiągnęła pełne powodzenie. Bohaterce wieczoru, p. Miłowskiej, która partyą księżnej żegna się z Krakowem, zgotowała publiczność burzliwą owacyę kwiatową. *wp.*

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.